Nr. 14. We Lwowie, dnia 2. Listopada 1883. **Rok I.**

ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA
wychodzi naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi
z przesyłką pocztową
całorocznie . . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 2 „ 25 „
we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
kwartalnie . . . . . . 1 „

W Ks. Poznańskiem przy posyłce pod opaską rocznie 6, półr. 3 Mr.

Pojedyńczy Numer 8 ct.

ŁĄCZNOŚĆ

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i gospodarskim.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ
przyjmuje Administracya **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.
Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 6 ct. od wiersza, lub tegoż objętości.

„Bogiem a prawdą”.

W sprawie Interesentów Zakładu Ogólnego Zaopatrzenia we Wiedniu.

(Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien).

W długoletniej walce, jaką uczęstnicy Zakładu Zaopatrzenia z Wiedeńską kasą oszczędności prowadzą, następuje teraz, jak się zdaje faza dla nich pomyślniejsza. Dnia 20. Października przyjmował prezes ministerstwa hr. Taaffe deputacyę interesentów w której wszystkie prawie kraje koronne i narodowości Austro-Węgier były przez delegatów swych zastąpione. — Deputacya wręczyła p. prezesowi ministerstwa protest interesentów przeciw reformom przez kasę oszczędności wydanym i zwrócili uwagę jego na długoletnie nadużycia kasy oszczędności, na dzisiejszy stan bezprawia, na zmianę zasadniczą stosunków, zaszłych od r. 1850 i na konieczność uregulowania odpowiedniego i ostatecznego tej kwestyi i prosiła o oddanie Zakładu interesentom w zarząd autonomiczny i o zadecydowanie rządu w sprawach spornych, dotyczących zwrotu sum przynależnych Zakładowi a przez kasę oszczędności pobranych. Hr. Taaffe oświadczył, że rząd w tej sprawie jest już poinformowanym i że z całą sympatią i gorliwością odda się jej uporządkowaniu. Następuje tedy akt ostatni, tego dla stosunków społecznych Austryi wcale nie pochlebnego dramatu, i spodziewać się należy, że przecież ostatecznie w sprawie z tak przemożną instytucyą finansową jak Wiedeńska kasa oszczędności, sprawiedliwość tryumf odniesie i pokrzywdzeni interesenci doznają uwzględnienia słusznych swych żądań.

Dla rozwoju pomyślnego tej sprawy było to wypadkiem bardzo szczęśliwym, że w deputacyi tej także Galicya i Węgry były zastąpione — rząd mógł się bowiem przekonać, że ruch interesentów ogarnął całą monarchię, i że ostatecznego uregulowania tych spraw odwlekać nie można.

Ile nam wiadomo, podniesie jeden z deputowanych niemieckich Rady państwa sprawę Zakładu Zaopatrzenia na najbliższych posiedzeniach, ponieważ ustanowienie planu zużycia 20 milionowego kapitału interesentów za ich życia (Capitalaufzehrung) należy do kompetencyi Rady państwa. Należy tedy nie zasypiać w błogich nadziejach, bo w stosunkach tych mógłby łatwo zwrot nastąpić a starać się usilnie o to aby delegacya nasza we Wiedniu poparła sprawiedliwą i tyle tysięcy rodzin galicyjskich obchodzącą sprawę swoim wpływem. Dotąd Galicya była bezczynną i dopiero w ostatnim czasie przez przyłączenie się do protestu ogólnego i przez wysłanie delegata zaczęła brać udział w ruchu. Wypadałoby teraz wynagrodzić dawną apatię i w tej decydującej chwili z całą energią zabrać się do pracy. — A że pojedynczy człowiek jest tu bezsilnym, powinni interesenci co rychlej zawiązać Związek ochronny i przez Walne Zebrania i komitety popierać swoją i ogólną sprawę.

Uwagi co do drożyzny.

W sprawie drożyzny w mieście Lwowie a to przeważnie co do chleba i mięsa, ośmielamy się podać następujące myśli do zastanowienia się w kołach kompetentnych.

Powszechnie twierdzą ludzie, że im większa konkurencya, tem tańszy towar. Twierdzenie to nie jest bez podstawy i co do wielu towarów prawdziwe, lecz co do pieczywa, to właśnie rzecz się ma przeciwnie.

Najpierw trzeba tu uwzględnić, że małe młyny upadły nie mogąc wytrzymać konkurencyi z parowymi; piekarz dzisiaj już nie kupuje zboża i nie wiezie go do młyna wodnego dla przerobienia na mąkę, ale kupuje ją w młynie parowym, — a posiadaczy młynów parowych jest mało; ci więc panowie stanowią o cenie mąki wedle swoich widoków i dlatego też piekarze płacą drożej za mąkę, jakby to być powinno.

Po drugie mamy piekarzy we Lwowie za wiele i jeden sadzi się nad drugiego, najmuje sklepy, utrzymuje siedziarki, konie i parobków dla rozwożenia pieczywa po różnych częściach miasta, kilku piekarzy wtyka pieczywa swoje przekupniom, (grajzlerom) tak że jeden taki przekupień ma pieczywo od 4 i 5 piekarzy a widząc natręctwo tychże, nie jeden korzysta z tego, i zarywa piekarza. Przy tych stosunkach musi być pieczywo u nas drogiem, bo prócz tu wyszczególnionych wydatków i strat musi piekarz dawać przekupniom 20% rabatu, lub też sam drogie lokale na wyprzedaż utrzymywać.

Miasta rzeczą być więc powinno starać się usunąć powyższe braki, wpływać na uregulowanie ceny mąki, a dopiero wtedy możnaby żądać, aby przy takiej a takiej cenie mąki, chleb pewnej jakości za pewną kwotę miał zawsze taką a taką wagę.

Na drogość mięsa składa się wiele przyczyn, najważniejszą jest ta że pp. właściciele ziemscy oddawszy siebie samych w opiekę żydów, oddali przez to i cały naród w ich kuratelę i dzisiaj żaden rzeźnik bez faktora wołu kupić nie może, a korespondencya z Nadwórny umieszczona w *Łączności* Nr. 13 z d. 19. bm. pod tytułem: „Boże, moje i Herszkowe“ daje także dosyć jasną illustracyę co do handlu bydłem. Przyszło już do tego że gdy chłop przyprowadzi bydełko do miasta, zaraz ni ztąd ni zowąd staje obok niego — nie Anioł stróż, ale żydek faktor nieproszony mówiąc: „To mój chłop“. Faktor taki miesza się nieproszony do kupna i sprzedaży, i żąda grubego faktornego. Pewnemu szlachcicowi w Stryju na targu przytrafiło się, że gdy kupił od chłopa parę wołów, żydek obok stojący — przy swoim chłopie, — zażądał od niego 20 zł. faktornego, a ponieważ tenże niezasłużonych pieniędzy dać mu nie chciał więc wołów nie dostał, bo wśród zamętu ztąd powstałego zbiegli się żydzi zapewne także faktorzy na pomoc swemu druhowi; i szlachcic nie chcąc robić awantury musiał od kupna odstąpić. Chłop stał z tymi wołami do wieczora, i niesprzedawszy ich musiał wrócić nazad do domu. Czyby to kto za granicą uwierzył, że nasz naród taki potulny i da się tak haniebnie wyzyskiwać? Czyby to kto uwierzył, że nas faktorowie próżniacy szydząc z wszelkich praw i władz prawie w ich oczach śród białego dnia i mnóstwa ludzi, — bo przecież na targu ludzi nie brak, w tak haniebny sposób rozbijają? Czy może tem postępowaniem chcą równouprawnienie swoje zadokumentować?

To samo powtarza się każdego targu i we Lwowie, a Magistrat ani też władze targowe na to oczu nie mają, a co dziwniejsza, widocznie to popierają, gdyż niewprowadzają w życie uchwały poprzednej Rady, t. j. uchwały: aby targowe miejsca przenieść w części na place inne, gdzieby kupujący i sprzedający byli wolni od bezpośredniego sąsiedztwa faktorów tam zamieszkałych.

Nie ma tu innej rady, tylko Wysoki Rząd musi jąć się energicznych środków, aby w sposób pewny ochronić lud chrześcijański od tak haniebnego wyzyskiwania przez faktorów, a w tym względzie najlepiej byłoby, gdyby obłożono grubą grzywną każdego faktora, który żąda faktornego od strony, która go o pomoc nie prosiła.

Podczas targów powinna w ślad iść za takimi faktorami nietylko policya miejscowa ale i żandarmerya, i sprawy te całkiem na serjo traktować. To jest tak potrzebne jak ustawa przeciw pijaństwu, a potrzebniejsze jeszcze aniżeli ustawa przeciw lichwie.

U nas rzeźnik bydła nie kupi, jeżeli nie użyje do pomocy faktora żyda, bo ten jakoś lepiej i łatwiej z panem właścicielem się porozumie, za co i od jednej i od drugiej strony faktorne pobierze. Że to na obniżenie ceny mięsa wpłynąć nie może — rzecz jasna.

Bywały i wypadki, że starano się wyzwolić z pod tych opłat i kupować bydło z pierwszej ręki na wagę.

Cóż jednak powiedzieć na to, że pewien obywatel sprzedając podług takiej ugody woły, kazał je krótko przed zważeniem nakarmić i napoić tak, że najmiej o kilka kilogramów więcej ważyły? A to szło na wagę mięsa i przekracza zaraz znacznie cały zysk rzeźnika za jego pracę i trudy.

Co powiedzieć o tym jegomościu, który sprzedawszy woły przez 11 dni o tyle tylko je karmił wbrew umowie — aby zgłodu nie padły, przez co woły ogromnie na wadze opadły, a w skutek czego stratę ponieść musiano znaczną!

Główną przyczyną drożyzny mięsa jest to, że nie mamy dotąd targu na bydło rzeźne we

Lwowie, a to z tego powodu, że brak nam stajni odpowiedniej, o zbudowanie której, poprzednia Rada usilnie się starała. Wobec tego braku stajni nie tak prędko się kto poważy przypędzać do nas znaczniejszą ilość bydła, dla którego nie ma ani odpowiedniego i taniego pomieszczenia, ani też w razie kilkudniowego przetrzymania, zapewnionej żywności po umiarkowanej cenie.

Tylko wtedy gdybyśmy mieli targ na bydło rzeźne, mielibyśmy ceny targowe bydła, a wtedy możnaby i stósownie do cen targowych wyznaczać maksymalną cenę mięsa w drobnej sprzedaży. Do tego zaś koniecznie miasto dążyć należy.

Niekorzystnie też musiało u nas na ceny mięsa wpłynąć to, że po zniesieniu jatek są zniewoleni rzeźnicy najmować na sprzedaż mięsa drogie sklepy, a czynsz tych musi się w dwójnasób na cenie odbijać.

W korespondencyi, umieszczonej w *Zgodzie* z d. 12 paźdz. 1883 l. 12. pod tytułem: „Dziwne popieranie przemysłu“ dziwi się korespondent z powodu grabieży, dokonanej w sklepie p. Obalewskiego, że nasz Swietny Magistrat tak swoje obowiązki pojmuje, iż zamiast przychodzić w pomoc przemysłowi i handlowi — niszczy go.

Tu się nie ma wcale czemu dziwić, bo Swietny Magistrat rzeczywiście pojmuje swoje obowiązki, albowiem wykonuje tylko program nowej inteligentnej Rady miejskiej

A program ten opiewa wedle słów p. dr. Bilińskiego wypowiedzianych na zgromadzeniu wyborców dnia 21. stycznia b. r.

1. Sprężystość w administracy miasta.
2. Lwów „niech będzie mały jak Kulików ale piękny jak cacko“.

Na cóż się miał egzekutor bawić tam ze spisywaniem mebli, i gdzieby je podział? Z kiełbasami i szynkami zaś prędko mógł sobie dać radę i tym sposobem pieniądze wyegzekwować, a o tem przecież nie wiedział, że to zamknięcie sklepu spowoduje i że na ten sklep kto inny czyha, któremu się przez to dopomoże?

Sprężystość w administracyi tak przecież a nie inaczej postąpić kazała.

Nowiny polityczne.

Austro Węgry. Katarynka centralistyczna, to stare zbutwiałe pudło, straciła zupełnie harmonię i takt, a że od dłuższego czasu narody, składające rzeszę Rakuzką nie chcą ciągle pląsać walczyka i sztajerka, więc dalejże Schreibjüngelesy w Hetz-Pressach, Blattach i Zeitungach ciągle warczą bez wytchnienia. Obecnie znowu nie podoba się im, że w delegacyi austr. wybrano ks. Konst. Czartoryskiego prezesem; nawołują, chrypiąc o wytoczenie mu procesu o obrazę Majestatu za jego mowę. Co to złość nie może! Ale cóż to im pomoże, kiedy Korona ich rozkazów słuchać nie chce.

Ale miejmy nadzieję i my, że złość żydowska przeminie a sprawiedliwość zatka usta bluźniercom.

Jakby na zmartwienie wszystkich Hetzjudów nie kazał N. P. żadnego Polaka wsadzić do kozy, ale natomiast zaprosił do siebie, i ze wszystkich członków delegacyi najdłuższą prowadził rozmowę z Polakami. Będą miały o co warczeć znowu Hetz-Blatty, Pressy i Zeitungi, ale jest to podobne do tego, gdy złośliwego zbrodniarza skrępują, a ten tylko już zębami zgrzyta.

W okręgu wyborczym Gródek-Przemyśl wybrany został posłem do Rady Państwa jedyny kandydat p. Władysław Łoziński 1360 głosami na 1365 głosujących.

Nowoje Wremia grozi Austro-Węgrom i twierdzi, że zanadto ufają Bismarkowi i Niemcom, że z politykami takimi wszelkie układy w sprawie wschodniej są bezpożyteczne, że Moskwa może tylko z Berlinem i Stambułem rokować, bo Niemcy mają swój własny interes nie licujący z interesami Austro-Węgier. Mówi się zwykle to, co sobie kto życzy; a Moskwa także życzy sobie, aby z Niemcami stać mogła dotąd na dobrej stopie, dopokąd Austro-Węgier nie zwali, ale gdyby to się stało, coby potem Niemcy robili, i na kimby się oparli?

To przewidział ks. Bismark i dlatego Niemcy zawarły przymierze z Austro-Węgrami.

Ziemie polskie. Ministerstwo wojny rozporządziło, aby wałownie dokoła Kowna ukończono najdalej do końca r. 1884. Kowno należeć ma do twierdz pierwszorzędnych.

Z Podola donoszą o sposobach których żydzi używają do obejścia prawa, co do nabywania i dzierżawienia gruntów włościańskich; zamiast kupna używają długo terminowej dzierżawy na imię jakiego Moskala już dobrze oplątanego, którego rolę i jego spadkobiercy grać muszą, zakupują także zasiewy ozime i jare na kilka lat naprzód i na to już rady żadnej niema.

Rossya. Petersburg 25. paźdz. Ministrowie wojny i skarbu mają ustąpić, kilka osobistości wymówiło się od przyjęcia teki skarbowej, ministrem wojny ma zostać Rosenbach.

Na Uralu uwijają się agitatorowie socyalistyczni, a mieszkańcy tamtejsi przeszkodzili ich aresztowaniu.

Według postanowienia Ministerstwa sprawiedliwości, nowe instytucye sądowe w guberniach kraju północno-zachodniego — Litwy, zostaną podzielone na dwa okręgi, z których jeden będzie miał izbę sądową w Wilnie, drugi w Smoleńsku.

Wschód. Stosunki między Bułgaryą a Moskwą zaostrzają się co raz bardziej. Ks. Aleksander (Battenberg) powróciwszy z podróży do Niemiec, postanowił oswobodzić się od powijaków moskiewskich krępujących swobodę jego. Petersburg odwołał Lessowoja, jen. adjut. księcia, dla którego przeznaczoną była teka ministerstwa wojny i kapitana Polsikowa bez wiedzy ksiecia, natomiast otrzymał półkownik Rödiger przez Jonina rozkaz sprawowania urzędu Lessowoja według wskazówek z Petersburga. Tego było ks. Bułgaryi za wiele; jako wódz naczelny rozkazał Rödigerowi opuścić Bułgaryę w 24 godzinach, a nadto odprawił z armi bułgarskiej wszystkich moskiewskich oficerów nasłanych, a powołał telegrafem do kraju oficerów bułgarskich, którzy służyli w armii moskiewskiej. A więc Bułgarya zrzuca już jarzmo moskiewskie, szczęść jej Boże!

Francya. W Paryżu rozeszła się pogłoska że francuzkie koła finansowe noszą się z myślą zebrania 100 milionów dla przekupienia Izby, aby Republikę obalić, a na tronie król. posadzić jednego z Orleanów. Mogliby się udać do tych panów w Wiedniu, co umieją rozdzielać *Trink* i *Schweiggeldy*, a potem całą sprawę mogliby oddać do rozstrzygnięcia honorowemu sądowi we Lwowie.

KRONIKA.

Funkcye sanitarne. Nie jedno chociażby najzbawienniejsze rozporządzenie, bywa w wykonaniu tak wypaczone, wykoszlawione, że zamiast osiągnięcia odpowiedniego skutku, staje się częstokroć czystą szykaną, nowym uciskiem, i zamiast dobroczynnego skutku, daje tylko powód do skarg i rozgoryczenia. Mamy tu na myśli przeprowadzenie uchwały o nadzorze nad czystością miasta. Przyjęci do tego funkcyonarjusze, albo dla braku odpowiedniej instrukcyi, albo z innych powodów, wykonują swe funkcye w ten sposób, że przechodzą one często w czystą szykanę. Zarzuceni jesteśmy skargami, z których tylko o niektórych nadmienimy. Oto jeden właściciel realności skarzy się, że mu zabrano z komórki gruz suchy, który miał użyć do podsypania podłogi, rozkopano ziemię w piwnicy i wywieziono. Drugiemu przy ulicy Grodeckiej, którego podwórze sięga aż do kamieniołomów i pustek, zabrano nawóz koński, wywieziono o kilka sążni za parkan i wrzucono do kamieniołomu. Stracił więc nawóz, który chłopi wracający z miasta kupują i wywożą na swe pola za rogatkę a do tego naliczono mu kosztów 42 złr. Toż samo zrobiono innemu właścicielowi przy tejże ulicy. Znowu innemu przy ulicy Czarneckiego wykopano ziemię w piwnicy na metr głęboko w której nigdy nic nie było, tylko drzewo opałowe, a na domiar zabrano mu stare blachy i rury z komórki. Innym tuż pod rogatką Łyczakowską zabrano nawet nawóz z ogrodów; znowu innemu dla braku czego innego wyrzucono śmieci z paki, które wywożą każdego tygodnia fury miejskie do tego przeznaczone, za ryczałtowem rocznem wynagrodzeniem. W rynku wyrzucono ze stryszku drzwiczki od pieców, płyty od kuchen i t. p. żelazne rupiecie, lecz że przedstawiały jeszcze pewną wartość, pozwolono stróżowi zawołać handełesów i sprzedać, co się też stało. Przeniesienie więc tych rzeczy zakazanych z jednego miejsca na drugie, uczyniło zadość względom sanitarnym. Ot niby robi się coś, aby wykazać wielką ilość fur wywiezionych okropności, gdy tymczasem z kamienic przy ulicy Ruskiej wieją z sieni fetory odurzające, mające swe źródła w kloakach i kanałach zawalonych, od wieków nieczyszczonych; z wielu domów wyciekają pomyje i nadmiar jam kloacznych na ulice, co gorsza, pozwalają budować wychodki nowe frontem do ulic, z dopływem do rynsztoków i rowów odkrytych przydrożnych, lecz to wolno tylko uprzywilejowanym.

Procedura tych funkcyonarjuszy sanitarnych jest taka: Wchodzą do domu na czele kilku zwerbowanych z ulicy bosonogich robotników, każą sobie otwierać strychy, wszystkie komórki, aż wreszcie schodzą do piwnic. Tak spenetrowawszy dom cały odchodzą lub zabierają się do roboty. Czy oprowadzanie ludzi nieznanych po wszystkich kryjówkach domu, otwieranie przed nimi wszystkich kryjówek i komórek, strychów i piwnic, zgadza się z bezpieczeństwem publicznem i względami policyjnymi, to niedaleka przyszłość okaże.

Niejeden właściciel chętnieby wszelkie polecenia funkcyonarjuszy jak najskrupulatniej sam wykonał, gdyby go do tego wezwano, aby tylko nie otwierać swych strychów, komórek i piwnic przed takimi gośćmi Lecz nic tu nie pomogą prośby i przedstawienia; funkcyonaryusz nawet z gospodarzem mówić niechce, opierając się na wyższych poleceniach.

Do tego koszta tego uporządkowania są tak wysokie a egzekucya tak doraźna, że niektórych uboższych do zwątpienia przyprowadza.

Lecz cóż robić „*dura lex sed lex*“ sprzeciwiać mu się nie można, bo zaraz idzie doniesienie do sądu karnego o sprzeciwianie się władzy i biedny chałupnik zamiast do roboty idzie na termin a z terminu do kozy. Bodaj to się święciła łaska autonomia, której funkcyonarjusze na obywateli wzywają sądy karne, i przy lada sposobności wołają „p o l i c y a! p o l i c y a!“. Nie ma co mówić — porządnie się rządzimy.

Gdyby wniosek tak zwanej partyi *Łączności i Zgody* w Radzie m. przez p. Jagermanna jeszcze w roku 1881 uczyniony i jednogłośnie przyjęty, doznał był tak energicznej egzekutywy, byłaby nas nietylko cholera egipska ale nawet azyatycka i zaraza astrachańska zastała zupełnie przygotowanych, i dziś pod względem czystości i innych warunków sanitarnych nie potrzebaby było ingerencyi i polecenia c. k. Namiestnictwa. Wniosek ów zdążał do tego, aby komisye złożone z ludzi fachowych, techników, lekarzy, urzędników biura budowniczego i komisarzy — podzielone na dzielnice, zbadały pod każdym względem wszystkie realności, zrobiły wierny opis całego miasta a względnie domów, zarządziły na miejscu potrzebne przeistoczenia i czuwały nad ich wykonaniem a miałyby tę powagę za sobą że nie wychodziłyby od ludzi, mających o tych sprawach bardzo poziome wyobrażenie i nie wykraczałyby w szykanowanie.

Lecz cóż się stało? Po gorącem przyjęciu tego wniosku, po ukonstytuowaniu się odpowiednich komisyj, po wydrukowaniu odnośnych tabel, wykazów, protokołów, wszystko złożono a d a c t a, a natomiast wybrano łopaty i miotły, które wszystkiego dokonać mają.

Ach czegoż ten wniosek wyszedł od *Łączności i Zgody*!.

Z ulicy Krupiarskiej. Zwracaliśmy już uwagę Magistratu na zły stan wyższej części ulicy Krupiarskiej. Gdyby nie energia właściciela realności pod l. 21 przy tejże ulicy położonej pana Jana L. ulica ta istniałaby tylko z nazwy, gdyż sąsiedzi. korzystając z ospałości organów Magistratu, wrzynali się ogrodami i parkanami w grunt miejski i nie tylko w utrzymaniu jej panu L. nie pomagali, lecz jak mogli przeszkadzali pracy i usilności tego, który od r. 1868 własnym kosztem i pracą rąk swoich stara się uliczkę tę utrzymać w porządku i jemu zawdzięczyć należy, że można jeszcze przez nią przejechać. Magistrat korzysta z tego stanu ulicy wysyłając swe fury po piasek tamtędy, powinienby przeto poprzeć pracę tego obywatela i ulicę tę wziąć w swoją opiekę.

Nauczyciele szkół ludowych miejskich upraszają nas, abyśmy poparli ich prośbę u p. prezydenta miasta o zaliczki, o które już dawno wnieśli podania w nadziei otrzymania tychże w czasie odpowiednim, a niektórzy z nich spłacili nawet od razu resztujące raty zaliczek poprzednich, aby usunąć przeszkodę w otrzymaniu nowych. Czas odpowiedni do poczynienia sprawunków i zaprowiantowania na zimę już mija, a zaliczek doczekać się nie mogą. Oświadczenie p. prezydenta na jednem z ostatnich posiedzeń Rady, że kasa miejska jest próżna i że wszystkie papiery wartościowe zastawione, nie może uzasadnić odmowy zaliczek, gdyż przeznaczone na ten cel kwoty w funduszu szkolnym niepowinny być na inny cel użyte. Raczej należało nie wydawać pieniędzy na wyścigi konne a przyjść w pomoc nauczycielom rzeczywiście jej potrzebującym. Możeby

…. kanonik Mazurak, który tak skutecznie popierał w radzie wniosek subwencyonowania żokiejów, poprzeć raczył prośbę nauczycieli ludowych; — a gorszyłoby się.

Łaska Cara. Przed laty 21 zesłano znakomitego pisarza rosyjskiego Czernyszewskiego na Sybir do guberni Archangielskiej, gdyż dzieło jego: „Czto dielat" nie przypadło do smaku rządzącej wówczas partyi w Rosyi, a wolnomyślność wiejąca z dzieła tego zdawała się być niebezpieczną dla systemu autokratycznego. Rossya jest przebaczającą, łaskawą i wspaniałomyślną.

Po 21. letniej niewoli, car uwolnił Czernyszewskiego i pozwolił mu wrócić do kraju. Cóż kiedy Czernyszewski dostał na Sybirze pomieszania zmysłów, i czy obecnie lat przeszło 60, jest fizycznie i moralnie złamanym starcem, tak że nawet nie jest w stanie rozróżnić obecnego stanu swego, nie może rozróżnić czy jest więźniem, czy wolnym. Takiego człowieka ponoś już car obawiać się nie może, gdyż ani głos skargi, ani głos protestu nie wyrwie się z duszy jego.

Dziś kiedy państwo udzielić powinno człowiekowi bezsilnemu, starcowi zgrzybiałemu przytułku i zaopatrzenia, dziś wykonano na nim łaskę, wypchnięto go za drzwi więzienne i jak wyrzuconego psa oddano strasznemu losowi. To nazywa się w Rossyi łaską.

Wywóz mięsa z Galicyi w Wrześniu 1883 W Wrześniu 1883 wywieziono z Galicyi do Wiednia:

mięsa wołowego i trzewów. . . .	239.504	kilogr
cielęciny i trzewów	5.939	„
baraniny i trzewów	15.967	„
wieprzowiny i trzewów	6.257	„
bitych cieląt	972	„
baranów	986	sztuk
świń	1.282	„

Z tego zniszczono z powodu zepsucia:

wołowiny	38	kilogr.
wieprzowiny	73	„
trzewów	409	„
bitych świń	6	„
bitych cieląt	2	„

W tym samym czasie zniszczono we Lwowie:

mięsa wołowego	385	kilogr.
wieprzowiny	5	„
baraniny	10	„

Nadto 190 kilogr. mięsa wołowego, pochodzącego z krowy bardzo źle odżywionej zwrócono za rogatkę. Z tej kolosalnej liczby zniszczonego mięsa wołowego okazuje się, jak lichem mięsem traktują nas producenci wiejscy i jak konieczną jest rzeczą, aby mięso wiejskie nie wprost z rogatek na targ, lecz poprzód na miejską wagę przywożone i tam przez weterynarza lub fizyka wiejskiego oglądane było.

Podróż do Jerozolimy. Ogromne drukowane plakaty ogłosiły nie dawno mieszkańcom miasteczka Przedborza, że pewne znakomite towarzystwo dramatyczne w przejeździe swoim da w tem miasteczku jedno wspaniałe przedstawienie dramatyczne, pod tytułem „Podróż Chrystusa do Jerozolimy". Publiczność ciekawa przepełniła salę, lecz długo czekać musiała na rozpoczęcie się dramatu. Wreszcie podniosła się kurtyna. Na scenę wszedł aktor przebrany za Chrystusa, lecz nic nie mówił, tylko stał nieruchomy i długo patrzył w dal. Po kilku minutach przybył na scenę drugi aktor, był to kasyer Towarzystwa, który dotychczas odbierał przy kasie i dobrze przechował zebrane pieniądze — i zapytał Chrystusa: „Dokąd idziesz mistrzu?" „Do Jerozolimy" odpowiedział mistrz. „Ha to i ja pójdę z tobą" odrzekł drugi aktor, i obaj opuścili scenę i miasteczko i nikt ich już więcej nie widział.

Nadesłane.

Mikulińce. Wydział towarzystwa dla ubogiej młodzieży szkolnej składa Szanownemu komitetowi teatru amatorskiego w Mikulińcach za dar w kwocie 50 złr. na cele Towarzystwa najserdeczniejszą podziękę.

Za ten wyż wymieniony datek sprawiono biednej dziatwie 5 par bucików, 5 par spodni, 5 par surducików, 5 kaftaników, 5 spodniczek, tuzin czapek i tuzin chusteczek, które w dniu obchodu Sobieskiego 12. Września b. r. razem z upominkami pamiątkowemi, rozdane zostały.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej Lwów Rynek l. 9.